Rok V.—Nr. 107. Łódź, Sobota 10 maja 1924 roku. Cena numeru 80,000 mk.

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie 5.185

CENA OGŁOSZEŃ:
1-sza str. i w tekście 80000 mk. za wiersz milimetrowy jednoszp. (str. 10 szpalt).
Nekrologi . . . . 50000 „ „ „ „ „ „ „ „
Nadesłane po tekście 50000 „ „ „ „ „ „ „ „
Zwyczajne . . 30 000 „ „ „ „ „ „ 10 „
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi . . . . . mk. 3.300.000
„ „ kraju . . . . . „ 4.200.000
„ „ zagranicą . . . . . „ 6.000.000
Odnoszenie do domu 250000 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny“ łącznie z „Głosem Polskim“, wraz z odnoszeniem 8.300,000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.

CHAOS NIEMIECKI.

Trudności przy tworzeniu większości. — Czy przyjmą zalecenia rzeczoznawców? — Skutki olbrzymiego lokautu. — Zatarg z sowietami na drodze do likwidacji.

BLOK ŚRODKA.

BERLIN, 10 maja. (Pat.) Pierwsze posiedzenie Reichstagu odbędzie się 27 maja i poświęcone będzie wyborom prezydjum.

Niemieccy narodowcy domagają się przyznania im, jako największej frakcji, miejsca w prezydjum.

Niespodzianki nie są jednak wykluczone, ponieważ

podjęte zostały rokowania miedzy centrum, niemiecką partją ludową i demokratami celem utworzenia związku tych frakcji,

który nazywać się będzie blokiem środka i liczyć bedzie 150 członków.

REFERENDUM W SPRAWIE RAPORTU EKSPERTÓW.

BERLIN, 10 maja. (Pat) — W związku z wiadomościami o projekcie partji socjal- demokratycznej zwołania referendum w sprawie przyjęcia lub odrzucenia sprawozdań rzeczoznawców, wyjaśniają tu, że ten projekt partji socjaldemokratycznej ma na celu ułatwienie przyjęcia sprawozdania rzeczoznawców ponieważ nie znalazłaby się w Reichstagu potrzebna dla tego celu większość dwuchtrzecich głosów, podczas, gdy przy plebiscycie wystarcza większość absolutna.

LOS VON PREUSSEN.

HANNOVER, 9 maja. (PAT). — Dnia 18 maja odbędzie się w północnej części Hannoveru referendum, mające odpowiedzieć na pytanie, czy należy przeprowadzić referendum w sprawie oddzielenia od Prus i nadania samodzielności okręgom: Hannover, Hildesheim, Luenburg, Stade i Osnabrueck. Jak wiadomo oddzielenie Hannoveru od Prus leży w programie partji hannoverskiej pod nazwą „Welfów“, która uzyskała przy obecnych wyborach 5 mandatów.

BEZNADZIEJNA SYTUACJA

BERLIN, 10 maja. (Pat.) Strajk generalny i lokaut w zagłębiu Ruhry staje się

coraz bardziej groźnym.

Kryzys gospodarczy daje się już odczuwać. Zakłady Kruppa z powodu braku węgla ograniczyły liczbę godzin pracy.

Dotychczas niema żadnych nadziei na kompromisowe załatwienie tej sprawy.

WIRTH CHCE POŚREDNICZYĆ.

BERLIN, 10 maja. (Pat.) W kołach tutejszych rozeszły się pogłoski, że b. kanclerz Rzeszy Wirth zaofiarował swe usługi w charakterze pośrednika w zatargu niemiecko - rosyjskim.

Spadek franka francuskiego

Zródła i cele spekulacji.

PARYŻ, 10 maja (PAT). Podczas wczorajszego zebrania giełdy zauważyć się dała

zwyżka dewiz zagranicznych.

Zwyżka ta spowodowana jest

ponowna działalnością spekulacyjna, skierowana przeciwko frankowi przez koła bankierskie Niemiec i Austrji.

Kampania ta prowadzona jest

przy pomocy banków niemieckich w Szwajcarii, Holandii i Londynie

Spekulacja ma cele podwójne: pod względem ekonomicznym

zlikwidowanie z najmniejszymi stratami zobowiązań spłat giełdowych, przypadających 31 i 1 maja

a pod względem politycznym dąży do

wywołania zniżki franka przed wyborami i popiera tem samem skrajne partje francuskie, stwarzając jednocześnie trudności dla rządu francuskiego.

Panuje tu powszechne przekonanie, że

zwyżka dewiz jest chwilowa.

Minister finansów zwołał natychmiast

konferencję z udziałem przedstawicieli wielkich banków

celem stwierdzenia, do jakiego stopnia Francja panuje nad własnym rynkiem dewizowym.

Na konferencji tej ustalono, iż **rząd i wielkie banki dysponują w dostatecznej mierze środkami, jakie będą potrzebne dla utrzymania kursu franka.**

Stosunki polsko-czeskie.

Znaczenie konferencji krakowskiej.

PRAGA, 10 maja. (Pat). Polradjo. „Republica“, omawiając sprawę konferencji krakowskiej wyraża przekonanie, że konferencja ta ureguluje jeden z najważniejszych konfliktów lokalnych, przyczyniając się do zacieśnienia stosunków między obu narodami.

W ten sposób, pisze „Republica“, dokonana została inauguracja nowego okresu w stosunkach politycznych i gospodarczych obu państw.

Faktem jest, że zarówno Polska, jak i Czechosłowacja, posiadają wielu doświadczonych mężów - polityków, którzy w porozumieniu obu narodów widzą najlepszą gwarancję skutecznej obrony wspólnych interesów.

Należy przedtem poznać się, aby móc usunąć wszystko, co może być przeszkodą do porozumienia. Polska będzie miała sposobność przekonania się, że Czechosłowacja jest jej najpilniejszym przyjacielem zarówno obecnie, jak i w przyszłości.

Prez. Millerand w Warszawie.

PARYŻ, 10 maja. (Tel.wł.) Omawiana jest tu kwestja wizyty prez. Millerand'a w Warszawie, co miałoby nastąpić ewent. w lipcu r. b. Przyjazd prez. Millerand'a miałby charakter rewizyty w stosunku do dawniejszej wizyty marsz. Piłsudskiego w Paryżu.

Dwa mieszkania do wynajęcia

3 pokoje i 4 pokoje,

kąpielowy, służbowy oraz wszelkie wygody, w wytwornej willi w ogrodzie. Punkt doskonały, przystanek tramwajowy.

Oferty do adm. „Głosu Polskiego“ sub. „A. N. H. 11“. 953—1

20 b. m. W CHEQUERS.

PARYŻ, 10 maja. (Pat.) Poincare zgadza się zasadniczo na propozycje odbycia z Mac Donaldem konferencji w Chequers około 20 b. m. Odbycie konferencji tej wcześniej jest niemożliwe, gdyż Mac Donald zajęty jest pracami w parlamencie.

JAPOŃSKO - AMERYKAŃSKI ZATARG EMIGRACYJNY.

WASZYNGTON, 10 maja. (Pat.) Polradjo. Kongres odrzucił propozycję prezydenta Coolidge w sprawie odłożenia do roku 1925 zakazu imigracji dla japończyków.

ODCZYTY PROF. HANDELSMANNA W SORBONNIE.

PARYŻ, 10 maja. (Pat.) Profesor Handelsmann z uniwersytetu warszawskiego, który w ciągu maja ma wygłosić 6 wykładów o ewolucji myśli politycznej w Polsce nowożytnej, odbył już pierwszy wykład w Sorbonie.

Kursy są zorganizowane przez instytut nauk słowiańskich.

PRZECIWKO PASZPORTOM.

Z Wiednia donoszą, że na kongresie zrzeszeń ligi narodów w Lyon poddany będzie głosowaniu następujący wniosek delegacji niemieckiej z Czech: „Do czasu zupełnego zniesienia przymusu paszportowego należy zaniechać przymusu wizowania, a w wypadku niemożności przeprowadzenia i tego ostatniego postulatu, koszty wiz winny być zredukowane, zaś ważność ich przedłużona na okres jednego roku“.

GENJALNY LOT PELLETIERA.

RANGON, 10 maja. (Pat.) Polradjo. Lotnik francuski Pelletier d'Oisy przybył z Kalkuty do Rangoonu z średnią szybkością 200 klm na godzinę. Droga była bardzo uciążliwą przy gwałtownym wietrze przeciwnym.

SKŁAD NOWEGO RZĄDU SOWIECKIEJ UKRAINY.

Ukraiński komitet wykonawczy na sesji wiosennej zatwierdził skład nowego rządu sowieckiej Ukrainy. — Skład następujący: prezes komisarzy ludowych —Gubsaw, komisarz spraw wewnętrznych — Walicki, sprawiedliwości — Skrzypnik, oświaty— Zatoński, handlu wewnętrznego i aprowizacji Lubaczew, rolnictwa —Klimenko, ubezpieczeń — Poznański, skarbu — Kuźniecow, robót — Dobrochotow, pełnomocnik komis. spraw zagr. — Szlichter i pełnomocnik komis. handlu zagranicznego — Zołotarew.

DYMISJA GENERAŁA DIAZA.

Generał Diaz, minister wojny, były komenderujący armią włoską przy końcu wojny, wystosował do prezydenta Mussoliniego pismo, w którem prosi o zwolnienie ze stanowiska ministra. Generał Diaz pisze, że stan zdrowia nie pozwala mu kierować ministerstwem z należytą energją i dlatego czuje się zniewolonym ustąpić.

Rynek pieniężny.

Warszawska giełda urzędowa.

GOTÓWKA.

Dolary 5.185

CZEKI.

Belgja 25,60—25,515
Holandja 194,10
Londyn 22,70
New Jork 5,185—5,1825—5,185
Paryż 31,10—31,08
Praga 15,275
Szwajcarja 92,15
Wiedeń 7,325
Włochy 23,20
8-proc. poż. zł. 8
Bony złote 0,75
Miljonówka 0,45—0,40
Poż. dolarowa 2,75—2,80

Giełda akcjowa.

Bank Dyskontowy 8.50 — 8 — 8.25
Bank handlowy 11 — 10.50 — 10.75
Bank dla H. i P. 1.70 — 2
Bank Kredytowy 1.30 — 1.20 — 1.35
Bank Małopolski 1
Bank Przem. Warsz. 2
Polski Bank Handl. 4
Bank Przem. Lwow. 0.70 — 0.60
Bank Zachodni 3 — 3.05 — 3; 6 em. 2.80 — 2.85 — 2.80
Bank Zw. Sp. Zar. 6.50 — 6.25 — 6.50
Bank Zw. Ziemian 0.40
Cerata 0.40
Sole Potasowe 5.75 — 7.50
Grodzisk 1.40
Kijewski 0.55—0.60
Przemysł chemiczny 3.60—4.40—4.25
Puls 0.60 — 0.65
Strem 26—28
Wildt 0.20
Elektr. Okr. Dąbr. G. 2.40—2.20—2.25
P. Tow. Elektr. 0.30 — 0.25
Siła i Światło 0.70
Chodorów 6 — 6.35 — 6.25
Czersk 1.30 — 1.10 — 1.20
Częstocice 3 — 3.80 — 3.50
Gosławice 2.20 — 1.80 — 2
Michałów 0.85 — 1.10 — 0.95
War. Tow. F. Cukru 6.10 — 5.60—5.80
Firlej 0.90 — 0.85 — 0.90
Łazy 0.30 — 0.25
Węgiel (1) 6.50 — 7.50 — 7.25 (2) 7.50 (3) 8.25—7.50—7.70 (4) 8.50—7.75
Nafta 0.75
Pol. Prz. Naft. 3 em. 1
Nobel 2.20—2.50—2.30 6 em. 2.20—2.30 —2.20
Lenartowicz 0.30
Cegielski 0.85 — 0.90
Ostrowite 2
Fitzner (4) 10
Lilpop 1,05—0,90
Modrzejów (1) 12—11,75—12 (3) 13—12—12.50 (5) 13.25—12.75—13
Norblin 0,90—1—0,90
Ostrowiec 14.50—12.50—13.25
Parowozy 0,80—0,65
Pocisk 1,30—1,50
Rohn 0,80—0,90
Rudzki (2) 2,35 (3) 2,45—2,40 (drob.) 2,60—2,40; 5 em. 2.10
Starachowice 4,80—4,25—4,50
Trzebinia 1
Maszyny i narz. roln. 0,75
Ursus 1,90—2; 3 em. 1,80—2
Zieleniewski 13
Konopie 5 i 6 em. 0,80
Zawiercie 67
Żyrardów 45—52—50,50
Borkowski 2,15—2,10—2.25
Hurt 0,60—0,70
Jabłkwscy 0,25
Synd. Roln. 3—3,50
Zach. T. dla H. 1 Prz. 0,75—1
Żegluga 0,25; 7 em. 0,20
Ćmielów 1,10—1,25
Haberbusch 7,25—9
Korek 0,15
Spirytus (1) 2,50—3
Wulkan 8,50

Teatr Miejski

Dziś, o g. 8.15 wiecz.

„Zmiana dam“

Otwarcie giełdy paryskiej:

PARYŻ, 10 maja. (Pat). Polradjo. — Otwarcie giełdy:
Londyn 72,95
Nowy Jork 16,70
Belgja 82,10
Hiszpanja 240
Włochy 74,50
Szwajcarja 296.50
Danja 283
Holandja 625
Norwegja 230
Szwecja 442
Rumunja 8,40

Otwarcie giełdy londyńskiej

LONDYN, 10 maja. (Pat). Polradjo. Otwarcie giełdy:
Nowy Jork 437,12
Francja 72,95
Belgja 88,62
Włochy 98
Szwajcarja 24.60
Hiszpanja 31,60
Portugalja 1.65
Holandja 11,68 i trzy ósmych
Danja 25,575
Norwegja 31.225
Szwecja 16,525
Helsingfors 174,75
Niemcy 19 bill.
Austrja 311.000
Ateny 218
Brazylja 618

Dzisiejsza giełda w Zurychu

ZURYCH, 10 maja. (Pat). Polradjo. — Otwarcie giełdy:
Holandja 210,37
Nowy Jork 563,37
Londyn 24.61
Paryż 33.72
Medjolan 25.01
Praga 16.49
Budapeszt 0,0060
Białogród 6,97 i pół
Sofja 4,11
Bukareszt 2,85
Wiedeń 0,0079 i jedna ósma.

Kronika telegraficzna.

W komisji senackiej dla spraw zagranicznych senator Lodge wystąpił z wnioskiem utworzenia w Hadze międzynarodowego trybunału, radykalnie różniącego się od obecnego trybunału haskiego.

Uniwersytet w Glasgowie zaofiarował Mac Donaldowi godność honorowego doktora praw w uznaniu położonych przezeń zasług

Leader izby gmin Clines oświadczył, że gdyby izba gmin w głosowaniu w dniu 13 maja przyjęła wniosek Baldwina w sprawie ustaw celnych kanclerza skarbu Mac Kenny, to rząd taką uchwałę uważałby za votum nieufności.

Na notę Polski, Francji i Włoch rząd odpowiedział notą, w której podtrzymuje zasadę wypłacenia odszkodowania obcym obywatelom za skonfiskowane, w myśl ustawy majątk.

Nota przewiduje uregulowanie tej sprawy oraz stwierdza, że rząd wniósł już do budżetu pewne sumy na te odszkodowania.

Minister spraw zagranicznych oświadczył, że zerwanie rokowań rosyjsko- holenderskich nastąpiło na skutek nieprzejednanego stanowiska sowietów. Układ proponowany przez rząd rosyjski nie przedstawiał dla rządu holenderskiego żadnej wartości, a przyjęcie układu postawiłoby kraj w położenie nienormalne.

Na ikarowych skrzydłach

Lotnictwo odgrywa już poważną rolę we wszystkich krajach kulturalnych. Skrzydlaty woźnica pokonywuje przestrzeń z coraz to większą szybkością. Latawiec (aeroplan) pobił szybkość kolei żelaznej, samojazdu (auto) — i pełni rolę najszybszego pocztyljona i kurjera powietrznego, który przerzuca podróżnego o tysiące kilometrów z miejsca na miejsce.

Człowiek XX wieku może być dumny z wyników opanowania powietrza. Ikarowe skrzydła, topniejące w promieniach palącego słońca należą do przeszłości. Wczorajszy wosk — zastąpiło drzewo, metal i przędza, której ogień słoneczny krzywdy nie wyrządza.

Człowiek - Ptak to jedno z większych przeistoczeń na jakie zdobył się umysł ludzki, przez tyle wieków marzący o locie w przestworza — by rozwiązywać po kolei zagadki życia. Przypinając sobie skrzydła, człowiek - lotnik stał się nietylko narzędziem postępu, wolnego ruchu, symbolem swobody, — stał się jednocześnie strasznem narzędziem walki i śmierci.

Szczęśliwy, bujający w obłokach, szybujący w przestworza słoneczne, sięgający gwiazd — samolot stał się śmiercionośnym aparatem w ręku nowoczesnego stratega i taktyka wojny międzynarodowej.

Ostatnia wojna europejska, tocząca się na ziemi, pod ziemią, na wodzie, pod wodą i w powietrzu — wykorzystała lotnictwo w sposób morderczo - znakomity. A przyszła wojna, do której mimo wszystko wielkie mocarstwa zmierzają, wyznacza udoskonalonemu lotnictwu rolę pierwszorzędną.

Flotylla powietrzna i oddziały gazów trujących mają stanowić o wyniku walki. Bomby rzucane z niebotycznej wysokości mają zamienić w perzynę pole ataku: miasta, koleje, fortyfikacje, obłoki gazu trującego mają kłaść pokotem szeregi walczących, mają zaczadzać miasta, wyludniać wsie — i pędzić ludność siłą trującego gazu.

Mimo szczebiotów pokojowych, jakie słychać w lidze narodów i w ministerstwach wojny wszystkich krajów — niema dziś państwa któreby się nie zbroiło. Zbroją się wszyscy, odpędzają widmo wojny (apage satanas!) — i doskonalą przedewszystkiem lotnictwo i gazownictwo wojenne.

Szczególnie szybko zbroją się Niemcy i Rosja. Niemcy — szukające odwetu za poniesioną klęskę. Rosja — szukająca terenów dla haseł komunizmu jako dla państwowej idei wielkiej Rosji.

Niemcy, o ile wiadomo, chemię wojenną postawiły na bardzo wysokiej stopie — i stały się instruktorem dla Rosji, gdzie Trocki od czasu do czasu w mowach militarnych daje do zrozumienia, że siły powietrzne S.S.S.R. nie są najgorsze.

Dla Polski, jako najbliższego sąsiada dwuch zbroiących się mocarstw, kwestja tych zbrojeń nie może być rzeczą obojętną. Nie może Polska liczyć ani na nowy „Cud nad Wisłą" — ani też poprzestać na supplikacyjnych prośbach: „od powietrza, głodu, ognia i wojny — wybaw nas, Panie". Z technicznego punktu widzenia — to zamało.

Powtarzając wraz z innymi (może szczerzej od innych), „precz z wojną", — musi Polska pomyśleć o tem, co będzie na wypadek wojny, która rozgrywać się będzie w powietrzu i przy pomocy powietrza.

Niedawno jeden z włoskich wojskowych przeprowadzając statystykę stanu lotnictwa różnych krajów w tabeli swej umieścił Polskę na przedostatniem miejscu. Przypuszczam, że słusznie. Nasze bowiem siły lotnicze, stan naszej floty powietrznej, wartość aparatów — wołają o pomstę do skarbu i, jak chcą niektórzy do Francji.

Przedewszystkiem polska flota powietrzna jest biedna. Następnie jest licha. Materjał ludzki — pierwszorzędny, ale materjał ten, którego dostarcza **lubelska fabryka, Plage i Leśkiewicz** — to plaga i skandal, najkrwawszy może ze skandalów.

Dzięki tym „wyrobom" lubelskim szereg najlepszych lotników polskich ziemię gryzie. Niema tygodnia, żeby który nie zleciał. **To się skrzydło odkręci na wysokości 1000 metrów, to wentyl wyskoczy** to motor stanie, jak zaklęty i wtedy śmierć, przygotowana przez lubelską firmę.

Niedawno jednego dnia zdarzyły się trzy katastrofy lotnicze w okręgu Warszawy — i wszystkie, jak się okazało, wskutek wadliwości aparatów, za które lotnik bynajmniej nie ponosi odpowiedzialności, ponosi natomiast śmierć.

Jeden z wybitnych polskich pilotów pokazywał mi album wypadków. Lęk ogarniał, gdy się patrzyło na te tragiczne zdjęcia, połamane skrzydła, połamane, pogruchotane ręce i nogi.

— Każdy z nas — mówił właściciel albumu — wcześniej, czy później musi się ukatrupić... Mamy fatalne aparaty. Stare motory wybrakowane przez włochów i „nowe" części z Lublina, które w powietrzu odlatują, jak same chcą.

To straszne. To straszne, co mówi polski pilot. Społeczeństwo polskie musi pomyśleć o przyjściu z pomocą skrzydlatym obrońcom kraju. Trzeba bić na trwogę! Trzeba myśleć o wzmocnieniu skrzydeł polskiego latawca. Trzeba poddać rewizji wartość firmy „Plage i Leśkiewicz"! Trzeba myśleć o obronie powietrznej i o utworzeniu funduszu narodowego na rzecz polskiego lotnictwa. Bo inaczej będziemy fruwać na ikarowych skrzydłach, które niewielką wartość przedstawiając w czasie pokoju, — w razie wojny stopnieją od pierwszego ognia nieprzyjacielskiej baterji.

Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

o

„Bydlę policyjne przy robocie".

Pod tym nagłówkiem pisze lwowski „Dziennik Ludowy":

Dnia 3 maja b. r. w Drohobyczu po uroczystym obchodzie na który byli zwolnieni od służby pracownicy kolejowi, przybyli też i z przestrzeni na obchód 3 maja robotnicy kolejowi. Do odchodzącego pociągu nr. 1314 chciał wsiąść robotnik stacyjny z Dobrowlan, o dwie stacje od Drohobycza oddalone Zażycki Mikołaj ponieważ pociąg już ruszył przytrzymał posterunkowy biegnącego Zażyckiego, przyczem powstała sprzeczka. Posterunkowy odprowadził Zażyckiego na ekspozyture policji mieszczącą się na dworcu kolejowym.

Po chwili na ekspozyturze dały się słyszeć straszne jęki i krzyki, publiczność zwabiona krzykiem zajrzała przez okna. Oczom zgromadzonych przedstawił się straszny widok. Przodownik policji Klisz i nieznanego nazwiska posterunkowy bili łańcuchami w okropny sposób bezbronnego pracownika kolejowego Zażyckiego, powalili go na ziemię, skuli mu łańcuchami ręce, poczem posterunkowy usiadł na bezbronnego człowieka, a przodownik Klisz, krępował mu nogi łańcuchami i tak skutego katowano dalej.

Publiczność chciała wprost rzucić się na przodownika i posterunkowego, otworzono już drzwi, jednak zachowano zimną krew z obawy, by ten sam los nie spotkał ich ze strony rozjuszonego przodownika, który jest znany od dawna na gruncie drohobyckim ze swego drakońskiego postępowania z publicznością i z funkcjonarjuszami kolejowymi.

Pracownicy kolejowi w Drohobyczu już niejednokrotnie byli świadkami podobnej sceny na dworcu kolejowym, jakie ten zbir w ubraniu stróża bezpieczeństwa wyprawia. Odnosili się już do dyrekcji i do jego przełożonej władzy, ale zawsze jednak bez skutku.

Jak długo to bydlę będzie reprezentować władzę?

DROBIAZGI.

LORD BYRON KAWALEREM ORDERU LEGJI HONOROWEJ.

Mało kto wie, że Byron posiadał krzyż legji honorowej. Był on prawie że jednym z pierwszych, którzy zostali mianowani.

Historja ta dosyć ciekawa. Jakiś żołnierz znalazł krzyż legji honorowej na polu bitwy pod Waterloo.

Oddał go Byronowi, który był zapalonym zbieraczem przeróżnych rzadkich rzeczy.

Poeta nosił ten krzyż ciągle przy sobie i napisał nawet z tego powodu odę.

Ludwik XVIII dowiedziawszy się, że poeta nosi order legji honorowej w kieszeni, mianował go kawalerem i odtąd Byron nosił go stale w pętlicy.

CHIŃSKI HARPAGON.

Chińczycy posiadają również swego Harpagona. Ale nasz europejski Harpagon jest w porównaniu z chińskim prawdziwym rozrzutnikiem.

Harpagon nie ofiarowywał nikomu swego pozdrowienia, pożyczał je.

Skąpiec chiński zaś na łożu śmierci daje swym dzieciom następujące wskazówki:

„Nie kupujcie dla mnie trumny. Mamy korytko dla świń, które bardzo się dobrze nada do tego celu. Ale ponieważ jest nieco przykrótkie, odpiłujcie mi nogi. Ale nie używajcie w tym celu naszej piły, bo mogłaby się stępić.

Pożyczcie piłę od sąsiada. Da ją wam chętnie. Bywają chwile, gdy człowiek nie może nam niczego odmówić"!

SŁÓWKA PARYSKIE.

Forain i Lucien Guitry *) znaleźli się pewnego wieczoru w teatrze Eldorado. Obaj byli w różowym humorze. Forain ukończył dnia tego 22 lata, L. Guitry otrzymał swój dyplom w konserwatorjum.

Na scenie pojawiła się Amżati. Słynna śpiewaczka była w stanie poważnym. Odśpiewała swą partję, lecz publiczność, zrażona widocznie jej wyglądem, przyjęła ją chłodniej i bez entuzjazmu.

Forain, który słyszał ją po raz pierwszy, zachwycony, bił brawo z zapałem. Klaskał tak zawzięcie, iż wreszcie ktoś z „jaskółki" krzyknął mu głośno, na całą salę:

— Czy to twoje dziecko?

Tableau!

DUSE U MENZLA.

Zmarła w Pittsburgu słynna tragiczka włoska, Eleonora Duse, odnosiła przed laty też wielkie tryumfy w Berlinie.

Korzystając wówczas z pobytu w stolicy Niemiec, wielka artystka odwiedziła pracownię znakomitego malarza, Menzla, a uderzona pięknością jego obrazów, schyliła się nagle i pochwyciwszy dłoń sędziwego, o karłowatym niemal wzroście, mistrza, ucałowała ją gorąco.

Nagły ten hołd impulsywnej artystki tak zmieszał karłowatego staruszka, że Menzel nie mógł słowa przemówić. Dopiero gdy Duse opuściła jego pracownię, rzekł zamyślony, potrząsając głową:

— Właściwie to ja powinienem był ucałować jej rękę!

SKARBIEC KRÓLA NIKITY.

Po cofnięciu się armji austrjacko-węgierskiej z Serbji i Czarnogórza, rząd serbski napróżno poszukiwał skarbca zdetronizowanego króla czarnogórskiego Mikołaja, jak wiadomo bowiem Czarnogórze wcielono do Serbji.

Rząd białogrodzki wszelako nie zaniechał poszukiwań tego skarbca, a otrzymawszy wskazówki, że przewieziony był do Austrji, tam skierował swe poszukiwania. Dopiero jednak przed kilku tygodniami zdołano trafić na ślad właściwy. Zawiadomiono mianowicie jugosłowiańskie ministerjum skarbu, że w pokoju jednego z gmachów rządowych Zagrzebia, należącego obecnie do Jugosławji, znajduje się kilka kufrów, złożonych tam przed laty na przechowanie przez króla Czarnogóry. Wysłani więc z Białogrodu urzędnicy otworzyli te kufry i znaleźli w nich istotnie dawno poszukiwany skarbiec króla Nikity, składający się przeważnie ze złotych i srebrnych serwisów stołowych i pucharów, wartości ogólnej przeszło 10 miljonów franków.

*) Forain — znakomity rysownik i karykaturzysta; L. Guitry — znany aktor i autor paryski. (Przyp. Red.)

Na gruzach państwa Menelausa.

Dzisiejsza Arkadja. — „Sparta". — Pamiątki, które rodzą wspomnienia. — „Wszystko płynie".

U stóp Taygetu, w kwietniu.

I ja byłem kiedyś na rozkosznych błoniach Arkadji.

Ale muszę przyznać, że sobie to inaczej wyobrażałem.

Przyzwyczailiśmy się łączyć z tem imieniem pojęcie o rajskiej okolicy, gdzie wszystko promieniuje pięknością, gdzie szemrzą strumyki, gdzie drzewa uginają się pod ciężarem złotego owocu, gdzie kwiaty tworzą barwny kobierzec a cieniste groty ukrywają czułe pary.

Ta ostatnia okoliczność wydarza się i dziś, ale reszta dekoracji należy już do przeszłości.

Arkadja — to jedna z najbardziej pustych i dzikich okolic dzisiejszej Grecji. Ugory, błota i kamienie.

Tripolis, stolica tej prowincji, jest smutną i opuszczoną mieściną. Błoto, śmieci i odrapane domy, to wszystko.

Ale stąd droga prowadzi do Sparty. Auto wspina się po niesłychanie trudnych i kamienistych drogach, przez strome przełęcze i skaliste płaszczyzny.

W głębi świeci duże zabagnione jezioro. Kępki wyschniętej trawy nie mogą nęcić stąd.

Jak straszny olbrzym staje nagle przed naszemi oczami ciemny grzbiet Taygetosa, pokryty śniegiem i ginący w nisko płynących ołowianych chmurach.

Dziwna jakaś groza wieje od tej przełęczy, która dzieli Arkadję od Lakonji.

Ale na następnym zakręcie otwiera się już zupełnie inny widok. Szeroka dolina, w której leży miasteczko — Sparta!

Ale nie jest to dawna Sparta. Jest to nowe miasteczko zbudowane mniej więcej sto lat temu.

Szerokie ulice, obszerne place, nuda i pustka.

Dziś obchodzą tu jakieś święto narodowe.

Na rynku miejskim zbierają się związki. Burmistrz przemawia z balkonu. Podczas tej przemowy burmistrz spostrzega, że wisząca przed nim chorągiew nosi jeszcze koronę królewską. Zwija ją więc szybko i zręcznie, by rzecz przybrała należyty republikański wygląd. Nie łatwa to sprawa nosić tak słynne nazwisko. To też miasto Likurga wydaje się nam odrobinę śmieszne.

Niewiele już pozostało z ruin dawnej Sparty. Trochę rozwalonych murów i Akropol. A wszędzie dokoła kolczaste kaktusy i ponure cyprysy.

Z uprawnych pól wystają zręby murów, kolumny i kamienie. Obecnie poczęto rozkopywać te cenne ruiny i odnalezione resztki budowli mieszkalnych, ruiny świątyń, studnie, przykryte od tylu wieków tym samym kamieniem. Odnaleziono także podmurowanie wielkiej świątyni patronki spartańskiej, bogini Artemidy.

Ale wszędzie te budowle czynią dziwnie zimne i surowe wrażenie. Duch starej Sparty, duch abnegacji i obowiązku pokutuje w tych złomach i resztkach dawnej świetności.

Wszystko mówi tu o życiu surowem i pełnem dyscypliny.

Oczywiście istnieli tu także i artyści. Grecja była zbyt mała a wpływ sztuki był zbyt wielki, by gmachy te nie nosiły śladów ręki rzeźbiarza. Ale sztuka miała zbyt szczupłe granice by mogła się należycie rozwinąć. Lud spartański nie dbał o ozdoby, o uczty lub wesołość.

Był to lud spokojny, poważny i zimny.

Nawet nagrobki, ustawione w tutejszem muzeum, mają skromne i surowe napisy: „Diokljo żegnaj" lub „Żegnaj Kallikratesie". Jest to prawdziwie lakoniczne pożegnanie.

Albo inny znów nagrobek noszący tylko dwa słowa: „Na wojnie". Takim był smutek tego narodu i takiem było jego życie.

Ciężkie i surowe są płaskorzeźby wystawione w muzeum a zdjęte z murów Akropolu.

To nie attycki rozmach i zamiłowanie do piękna. To celowość dbałość o utrzymanie w czystości szczepu i państwa.

Wielką jest jedność i zamkniętość tego świata spartańskiego.

Wszystko dla państwa! To było hasło starych i młodych. I służono państwu nie tracąc wielu słów. Cóż pozostało obecnie z tego wielkiego wysiłku?

Już bardzo wcześnie zostało ustalone, że można pokonać i surowych mieszkańców Sparty. Że nawet ten heroiczny militaryzm ponosił klęski!

Cóż więc pozostało?

Milczenie, wielkie milczenie, które pokrywa tych, którzy żyli wyłącznie dla obowiązku i wysokich celów i tych, którzy pędzili życie w wesołości i ucztach, i tych innych, o których historja nic nie mówi...

Słowem, wszystkich!

Czy warto było wyrzekać się wszystkich uciech? Czy warto było oddawać dzieci swe już we wczesnem dzieciństwie i jadać czarną polewkę?

Sparta zwyciężyła Ateny, ale Ateny pozostały przy życiu.

Ateny odniosły ostateczny tryumf. Tryumfowały siłą ducha. A Sparta upadła i zginęła.

Bo tylko to jest nieśmiertelne, co nosi w łonie swem boską iskrę natchnienia. Tylko w ten sposób zachowuje się naród i czyny jego i wpływ i nawet pamięć o nim.

Ale ci w Sparcie zdawali się nie wiedzieć o tem i dziś oglądamy tylko ich smutne ruiny...

M. Osborn.

o

Spór o grób Chrystusa.

„Palästina Press Office" zamieszcza odezwę uczonych amerykańskich i angielskich w sprawie uznania przez świat chrześcijański t. zw. Gardentomb (grobu-ogrodu) za autentyczny grób Chrystusa. Opierają się uczeni ci na Nowym Testamencie i pismach ojców kościoła, w których właśnie grób ten wskazywany jest jako miejsce spoczynku Syna Bożego.

Stara legenda głosi, że Chrystus zjawił się św. Helenie we śnie i oznajmił jej, gdzie się znajduje Jego grób. Jest to miejsce na którem stoi dziś kościół św. Grobu wspaniały wyraz pietyzmu świata chrześcijańskiego, wznoszący się wśród charakterystycznych wąskich i ciasnych zaułków Jeruzalemu.

Nie wielu wie, że przed Bramą Damasceńską, w idyllicznym ogrodzie, znajduje się mała jaskinia, którą w kwiaty zdobią ręce tych niezłomnych wierzących, że tam właśnie spoczęło ciało Pana Jezusa.

Miejsce to nazywa się „Gordonowym grobem Chrystusa", gdyż generał angielski Gordon, idąc za wskazówkami badacza angielskiego, Deana Stanley'a, rozpoczął poszukiwania niedaleko dawnego placu kamienowania" i w istocie natknął się na pieczarę, którą można było uważać, na podstawie danych z Nowego Testamentu za grób Ukrzyżowanego.

Wówczas to powstało towarzystwo „Society of the Tomb", które zakupiło ten plac i otoczyło grób pięknym ogrodem. Wybudowano też w pobliżu dom, w którym umieszczono strażniczkę grobu. Dziś funkcje te spełnia angielka, miss Hussy. Jej poprzedniczkę zamordowali arabowie po wkroczeniu anglików do Jerozolimy.

W świecie naukowym oddawna już toczy się spór, które z dwuch miejsc jest rzeczywistym grobem Chrystusa. Spór nie został dotąd rozstrzygnięty, choć użyto niemal wszystkich argumentów pro i contra. Obecnie Of the Tomb' przystępuje do akcji na rzecz autentyczności Garden Tombu w całym świecie chrześcijańskim i zamierza nawet wydać w wszystkich językach świata dzieło, w którem przytoczone będą argumenty, stwierdzające słuszność ich stanowiska.

Zapewne zajmie się też tą sprawą stolica apostolska, dla której propaganda Society of the Tomb nie może być obojętna.

CO DZIEŃ NIESIE?

MAJ **10** Sobota

Dziś: Izydora
Jutro: Maksyma M

Wschód sł. o g. 3.51
Zachód sł. o g. 7.15.
Wschód ks. 9.01 r.
Zachód ks. 12.23 pn.
Dług. dnia 15 g. 33 m.
Przyb. dnia 7 g. 27 m.

Bibljoteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Miejski salon sztuki, ul. Piotrkowska 53. Wystawa obrazów, rzeźb, grafiki, otwarta od 10 r. do 8.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji", ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

—o—

Dzisiejsze widowiska:

Teatr Miejski: „Zmiana dam".

Teatr Popularny: „Gwiazda Syberji".

Teatr „Scala": „Katja tancerka"

Cyrk Ciniselli „Walki francuskie".

„Casino": „Bella Donna".

„Luna": „Potęga ciemnoty"

„Odeon" „Ślubowanie".

„Grand - Kino": „Macierzyństwo".

Kino Filharmonja: „Sułtanka".

Kino współdz. pracown. państwowych: „Samson i Dalila"

„Nowości": „Oliwer Twist"

CASINO

Dziś! Dziś!

Pierwszy amerykański obraz z naszą rodaczką

POLĄ NEGRI

w dramacie 8 aktowym p. t:

Bella Donna

ODEON

Dziś! Dziś!

Ślubowanie

(Tkijes Khaff).

Wielki film z życia żydowskiego w 12 aktach.

W rolach głównych: E. R. Kamińska, Ida Kamińska, Zygmunt Turkow i in.

KINO FILHARMONJA

Ostatnie 3 dni!

Sułtanka dzikiej dżungli.

III serja obrazu p. t.

Stanley w Afryce.

Sekcja sportowa Tow. „RESURSA"

w dniu 11 maja r. b. urządza

OTWARCIE SEZONU SPORTOWEGO

z wycieczką do Rudy Pabjanickiej na nabożeństwo.

Wyjazd z lokalu klubowego o godz. 8.30 rano.

Haracz mistrzów kopyta i igły.

Ukrócić lichwę szewców i krawców!

Cała Polska żyje obecnie pod znakiem przeliczania wielkich, milionowych sum markowych na złote i grosze. Ze wszystkich stron biją na alarm przeciwko zaokrąglaniu w górę, uważając, zresztą słusznie, tą zasadę za źródło nowej fali drożyzny i deprecjonowania wprowadzonej waluty złotowej. W tej powodzi aktualnych przerachowań uchodzą jednak uwagi potworne anomalja, tkwiące korzeniami w okresie spadku marki i zupełnego lekceważenia sobie pieniądza. A jednak nie są to rzeczy drugorzędne. Ciążą one w nieznośny sposób na budżecie każdego człowieka, stanowiąc w tym budżecie stałą, nie dającą się a la longue skreślić, pozycję. Mam na myśli szewców, a przedewszystkiem krawców. Budżet przeciętnego śmiertelnika posiada trzy podstawowe pozycje: mieszkanie, żywność i odzież.

Ustawa o ochronie lokatorów zabezpieczała do niedawna dach nad głową. Urzędy do walki z lichwą i tablice cen maksymalnych w pewnym stopniu, acz bardzo nieudolnie, hamowały zapędy naszych wiejskich i miejskich „żywicieli". Natomiast przyodziewek traktowany był przez czynniki, regulujące „standard of life", po macoszemu. Wprawdzie ceny materjałów podlegały również reglamentacji, ale patrzano na tę dziedzinę przez palce, nie uważając jej za teren pierwszej potrzeby. Natomiast zupełnie zbagatelizowano drugi czynnik odzieży — robociznę. Panowie szewcy i krawcy szybko zorjentowali się w sytuacji i rozpoczęli bezwstydną bachanalję podnoszenia cen aż do absurdu.

Kilka przykładów uwidoczni w całej nagości niesłychany wyzysk, uprawiany przez tą kategorję rzemieślników.

Przed wojną para damskich pantofli u pierwszorzędnego szewca kosztowała 8 rubli t. j. mniej więcej 4 dolary. Przyjmując spadek wartości dolara na 65 — 70 proc. maximum (trzeba pamiętać, że szewc przecież również korzysta z ochrony lokatorów i cen maksymalnych środków żywności), należałoby przypuszczać, że obecnie u tego samego szewca para takich pantofli kosztuje przeszło 6 i pół dolara, czyli około 62 miljonów marek. Cóż jednak powiedzieć o tem, że ten mistrz kopyta nie wstydzi się zażądać za gatunkowo podlejszą parę obuwia 100, a nawet 110—120 miljonów marek.

Przed wojną męski garnitur u średniego krawca kosztował razem z materjałem około 25 rubli, przyczem materjał równy był w cenie z robocizną (12 względnie 13 rubli). Obecnie takiż sam średni krawiec, zamiast 11 dolarów (13 rubli plus 70 procent dewaluacji pieniądza), żąda za robociznę 22, a nawet 25 dolarów. Krawcy damscy szaleją narówni ze swymi męskimi kolegami. Żądają oni 20 dolarów za robotę kostjumu damskiego bez dodatków.

Wszystko to dzieje się wówczas gdy inni rzemieślnicy z ledwością dogonili dewaluację pieniądza, a olbrzymie rzesze urzędników i pracującej inteligencji prawie jeszcze tkwią w relacji teoretycznej 1 rubel — 5 miljonów marek.

Rezultatem tej orgji cen i wyśrubowania zarobków panów szewców i krawców jest nieprodukcyjne i społeczeństwu zupełnie niepotrzebne wyniesienie się tej grupy ludzi ponad poziom, wskazany im w dzisiejszym ustroju. Dlaczegóż to taki pan od kopyta, lub władca 4-ch czeladników krawieckich ma mieć możność wysyłania swej żony z otłuszczonem sercem do Marienbadu, lub karmienia się „żywymi" karpiami i drobiem, podczas gdy inni, niemniej pożyteczni rzemieślnicy, kontentować się muszą trzema mięsnymi obiadami na tydzień, pracujący inteligent dziękuje Bogu jeśli ma codziennie trochę okrasy do klusek, a profesor uniwersytetu świeci golemi palcami i wyświechtanymi łokciami.

Jak może zrównoważone społeczeństwo tolerować taką krzyczącą niesprawiedliwość, graniczącą z absurdem? Musi się znaleźć sposób ukrócenia tego ze wszech miar szkodliwego pasożytnictwa podważającego równowagę prywatnego budżetu! Każda droga, choćby najradykalniejsza, jeśli tylko doprowadzi do celu musi być zastosowana. Sprawa jest doniosłej wagi i wzbudzić musi powszechne zainteresowanie.

Dlatego też chętnie głos damy naszym czytelnikom, aby wraz z nimi, we wspólnym wysiłku, znaleźć remedium na tą bolączkę powszechną.

M. D.

—o—

Dlaczego na banknotach złotowych brak formułki o wymianie na złoto?

Jak wiadomo, bilety banku polskiego wydrukowane były jeszcze 5 lat temu, w momencie kiedy nie zamierzano wprowadzić marek polskich, lecz odrazu przeiść do nowej waluty, bez oparcia się o system walutowy okupacyjny. Dlatego nosza one date 28 lutego. 1919 r.

Ponieważ w owym czasie niemogło być jeszcze mowy o pokryciu w złocie w tekście biletów umieszczono następujący napis: „Na mocy uchwały sejmowej bilety banku polskiego są prawnym środkiem płatniczym w Polsce", bez jakiegokolwiek określenia wartości kruszcowej złotego, ani wyrażenia zobowiązania wypłaty w złocie. W ten sposób zbyt pochopnie nadano biletom banku polskiego charakter pieniądza papierowego, będącego wprawdzie prawnym środkiem płatniczym, lecz formalnie nie wyrażającym pewnej wartości stałej w stosunku do złota.

Obecnie, gdy bilety te zostały puszczone w obieg przez nowy bank polski, z ustawowem i odpowiedniem pokryciem w wartościach realnych, stały się one tem samem faktycznym i formalnym banknotem — zobowiązaniem banku emisyjnego, przyczem odnośna ustawa prawomocna dokładnie określa wartość każdego złotego. Choć zatem tymczasowo ze względów praktycznych, banknoty polskie nie są wymieniane na złoto (co miało zresztą miejsce i z banknotami austrjackimi przed wojną), musi się je uważać za zobowiązania w złocie, a brak formalnego wyrażenia tego nie ma żadnego zupełnie znaczenia. Wszelkie zatem obawy publiczności w tym kierunku są przynajmniej obecnie zupełnie bezpodstawne.

Niezrozumiałe skrupuły.

Ile powinno się płacić za kurs dorożką?

W okresie kakołomnego spadku wartości marki polskiej narodziła się zupełna dezorientacja i pogarda dla pieniądza, przekraczająca o całe niebo faktyczną jego depreciację. Było to po części usprawiedliwione wówczas, gdy rzeczywiście nie można było przewidzieć, co będzie sobie mógł kupić jutro człowiek za otrzymane dzisiaj pieniądze. Miało się wówczas wrażenie, że ten który daje nam towar, czy pracę, a bierze marki polskie, jest bezwzględnie pokrzywdzony. Dzisiaj jednak sytuacja zasadniczo się zmieniła. Marka od dłuższego czasu zachowuje swoją wartość i niema absolutnie podstawy do przypuszczeń, aby ten stan rzeczy nie był stały, przynajmniej na najbliższe miesiące. A jednak ludzie wciąż jeszcze myślą kategorjami z lat minionych. Charakterystycznym objawem w tej dziedzinie są rozrachunki z dorożkarzami. Jak wiadomo przed wojną kurs dorożką kosztował 15 — 20 kopiejek maksimum. Odpowiada to sumie 900 tysięcy marek. Licząc 70 pr. bezwzględnego spadku siły nabywczej pieniądza pełnowartościowego, otrzymujemy sumę półtora miljona marek. Kurs oficjalny wynosi, jak wiadomo, 70 groszy, t. j. 1.260 tys. marek. A więc skrupuły, że dorożkarz jest pokrzywdzony, gdy dostaje półtora miljona, są śmieszne i niczem nieuzasadnione. Skrupuły te w rezultacie prowadzą tylko do rozwydrzenia tych, którzy filozoficznem spojrzeniem z kozła świat nasz ogarniają, a pozatem przyczyniają się do bezpodstawnej dalszej depreciacji pieniądza. Mała to wprawdzie rzecz, ale trzeba pamiętać, że z takich właśnie drobnostek składa się normalne życie człowieka. Nie wstydźcie się więc, panie i panowie, płacić półtora miljona za kurs dorożką! A jeśli mistrz bata, zamiast podziękować, będzie usiłował wszcząć w swoim stylu utrzymaną dyskusję, zbądźcie go wielomówiącem milczeniem, lub, jeśli to możliwe, przeciwstawcie mu posterunkowego, który posiada nieodparte argumenty!

—o—

Niefortunny sposób zaopatrywania się w zastawę stołową.

Gość, który kradł na zabawie oficerskiej, został przyłapany na gorącym uczynku.

(8) Pan Adolf Z. był przystojnym i pono bardzo eleganckim młodzieńcem, wielkim amatorem różnych większych zabaw, gdzie można było się ubawić na całego, oraz przy sposobności przeprowadzić jakąś tranzakcję na „lewo".

W dniu 3 maja p. Adolf wystroił się po świątecznemu i wyruszył z domu przy ulicy Zakątnej nr. 28 na ulice Piotrkowską, gdzie spotkał dużo znajomych, bo komuby się chciało siedzieć w domu w dniu tak uroczystym.

Od pewnego młodzieńca dowiedział się, że wieczorem tego samego dnia ma się odbyć wielka zabawa, niemal że pod nosem p. Adolfa, bo na tej samej ulicy (Zakątnej nr. 4), staraniem kasyna oficerskiego 31 p. Strzelców Kaniowskich.

Dobrze by to było, być na takiej uroczystej zabawie i ubawić się trochę. Ale jak się dostać na salę? Jakim cudem? Przecież na oficerską zabawę, trzeba mieć specjalne zaproszenie.

Był to nielada kłopot. Ale p. Adolf dał sobie radę.

Pewien dobry kolega i przyjaciel wyrobił mu jakimś fortelem zaproszenie, które dawało prawo przestąpienia progu.

Wystrojony i wyelegantowany udał się przeto na zabawę.

Bawił się doskonale. Tańczył pił i znów tańczył, niezapominając również o swej zasadzie „zarobienia" czegoś.

Pod koniec zabawy stał się naraz wielki ruch.

Kierownik zabawy, niejaki chorąży Herman Henryk zauważył nagle brak nakryć i szkła, t. j. 7 kieliszków, 9 widelcy i 6 noży — wartości ogólnej 40 miljonów mk. Ktoś kradł systematycznie widelce, noże, kieliszki etc.

Złodziejem mógł być tylko taki gość, który mieszkał niedaleko od miejsca zabawy, mógł skradzione rzeczy odnieść do domu i przyjść z powrotem po nowe.

Oczywiście podejrzenie padło na Adolfa Z..... zam. przy ulicy Zakątnej 28.

Wzięto wobec tego p. Adolfa pod obserwację.

Już po paru minutach ustalono, że amatorem szkła i nakryć jest p. Adolf.

Energiczny chorąży wziął się natychmiast do przeprowadzenia osobistej rewizji, w rezultacie której znaleziono 2 widelce i 1 kieliszek.

Wobec tego zawezwano policję, która zajęła się bliżej osobą p. Adolfa, odprowadzając nieuczciwego uczestnika zabawy do komisarjatu w celu spisania odpowiedniego protokułu.

Tom.

Humor zagraniczny.

U nowobogackich.

Matka: — Ile taka śpiewaczka może zarabiać?

Córka: — Krocie, miljony.

Matka: — A widzisz, zawsze mówiłam, abyś nie zaniedbywała twych lekcji śpiewu.

Uczciwie.

— Gdybyś znalazł na ulicy portfel z tysiącem dolarów, czy oddałbyś go?

— Jeżeli mam być uczciwy, to powiem: nie!

Gramatyka.

— Jaką częścią mowy jest słowo spodnie?

— Spodnie? Spodnie to nieregularna część mowy: od góry liczba pojedyńcza, a na dole liczba mnoga.

Anioł.

On (przy telefonie). — Czy to ty, mój aniele?

Ona: — Tak. Kto mówi?

Pośpiech.

Podsądny: — Czy pan ma jeszcze coś do powiedzenia?

— Tak, chciałbym prosić, by czas, który zużył mój obrońca na swoją mowę został mi zaliczony do kary.

Taniej!

— Pocóż wysyłać chłopca do Londynu? Wystarczy umieścić go w batze, w okolicach giełdy. Koszt będzie znacznie mniejszy... rezultat ten sam!...

(„Matin")

Przykład.

— Nie. Nie zdystansuje pan mego pierwszego męża.

— Albowiem?...

— Umarł w dwanaście dni po naszym ślubie, pozostawiając mi 300.000 franków!

(„Matin").

NA RATY

JEDWABIE

Wełny i Bawełny

krajowe i zagraniczne

POLECA

SKLEP BŁAWATNY

ROMAN ARBUS

PRZEJAZD nr. 1.

Gdzie jeszcze kwitnie niewolnictwo?

Zdawałoby się, iż czasy niewolnictwa i handlu ludźmi minęły bezpowrotnie.

W niektórych zakątkach Afryki kwitnie jeszcze jednak polowanie na ludzi i handel żywym towarem. Opowiada o tem jeden ze znanych podróżników i badaczy wnętrza afrykańskiego lądu, dr. Francis. Wrócił on niedawno z wyprawy w głąb Abissynji. (Redakcja).

— Abissynja, piękny to kraj — opowiada dr. F. — ludność inteligentna i sympatyczna. Mężczyźni posiadają bardzo wyrobiony zmysł kupiecki ale cały naród żyje jakby jeszcze w wiekach średnich.

Ten dumny naród nosi arabską nazwę „habesch“. Zrobiono z tego Abissynję. Ale w języku Mahometa oznacza to: „ten, który jest pochodzenia niejednolitego, mieszanego“. Jest to więc nazwa pogardliwa.

Etiopi nie lubią też tej nazwy i mają racje, są bowiem piękni i rasowi.

Ale całe państwo znajduje się jeszcze na poziomie średniowiecza. Rządy feodalne, cesarzem jest „negus“, którego otaczają dostojnicy (zwani „ras“).

Mogę was zapewnić, że rządy nie są tam bynajmniej republikańskie. Naród, to jest mężczyźni, o ile nie są wojownikami, zajmują się rolnictwem i chowem bydła.

Kasta pracująca są t. zw. „gabarze“. A teraz zachodzi pytanie: czy taki gabar to niewolnik?

Jak się okazuje nie jest on zupełnym niewolnikiem. Można nawet powiedzieć, że stoi wyżej niż dawni lennicy w Europie.

Ale pomimo to pracownik taki sam nic nie posiada. Zbiory należą do pana, który odziewa i karmi służbę. Gabar nie otrzymuje żadnego wynagrodzenia i nie ma prawa do zmiany pana.

Pracownicy ci to po większej części murzyni. Należy zaznaczyć, że abissyńczycy nie są murzynami, są to ludzie białej rasy, potomkowie Sema i Chama.

Trudno powiedzieć, że ludzie ci są szczęśliwi, ale trzeba przyznać, że pracodawca dba o swych pracowników i nie odnosi się do nich tak źle, by to mogło wpływać na wydajność pracy. Ale Abissynja posiada jeszcze inną właściwość, nieznaną już nigdzie w Europie: piratów, kupczących ciałem ludzkiem.

Z jakich warstw ludności pochodzą owi piraci? Z najprzeróżniejszych. Są to kupcy, którzy stracili majątek czy kredyt, zbiegli niewolnicy i żołnierze, a także arabowie z Hedżasu i t. zw. „galla“ — mahometanie rozbójnicy.

Kradną oni niewolników. Ale nie chodzi im wyłącznie o gabarów - murzynów. Gdy mają pochwycić etiopa czynią to z prawdziwą przyjemnością. Piraci ci żyją bardzo dostatnio, lubią tańce, muzykę i kobiety.

Gdy jeden z przyjaciół mych, lekarz, szwajcar rodem, spotkał kiedyś karawanę taką, to na zapytanie jego, co wiezie, otrzymał odpowiedź: sól.

Ale towarzysze lekarza prosili go, by odwrócił głowę i nie obserwował karawany, gdyż piraci nie lubią tego i świadek bardzo często zostaje ukarany śmiercią.

Karawany te wędrują na brzeg morski, tam wsiadają na łodzie, okrągłe, pokryte płóciennym dachem i przeprawiają się przez Bab-el-Mandeb do Hedżasu. Niewolnicy sprzedawani na rynkach w Medinie, Mecce i w Dżedzie.

Jest to w naszych czasach jedyny wypadek handlu niewolnikami.

Czy stosunki te prędko się zmienią, trudno przewidzieć.

Dr. Francis.

Brak ziemniaków w Anglji.

Mieszkańcy Lancashire i całej północnej Anglji są zagrożeni w roku bieżącym brakiem ziemniaków, zastępującymi tam prawie zupełnie chleb. Panuje tam w tym wielkim okręgu przemysłowym taki brak ziemniaków, że za tonnę płaci się 12 i pół funta sterlinga. W roku zeszłym przeciętna cena wynosiła 1 f. 15 szylingów.

Dość mamy stanu małżeńskiego!

Rekord rozwodów. — Plotkować nie wolno. — Radykalni koreańczycy — Kara, która jest nagrodą.

W Londynie pisarz społeczny Paven wystąpił z szeregiem odczytów o rozwodach małżeńskich. Zebrał on wiadomości, które dowodzą, iż

nigdy jeszcze na świecie nie było tyle rozwodów, co w obecnym czasie powojennym.

Dotyczy to nawet krajów neutralnych.

Rozwody są instytucją starą, jak świat.

W starożytnym Rzymie małżonek rozłączał się z żoną, gdy ta zdradzała obcym tajemnice domowe.

Pewien bogaty rzymianin za ciekawość i plotkarstwo dwadzieścia swoich żon skazał na wygnanie.

U greków mąż wydawał gwarancję, iż w razie rozwodu jego żona będzie miała zapewnione środki utrzymania.

U starożytnych hebrajczyków mąż, który obrzydził sobie żonę, doręczał jej akt rozwodowy w przytomności świadków, co już było prawomocnem.

U hindusów i chińczyków tylko mąż ma prawo żądać rozwodu: kobieta jest tego prawa pozbawiona.

W Korei mąż miał prawo żądać dla żony kary śmierci; jej zgon stanowił wyrok rozwodowy.

Wśród tatarów i w Abissynji obie strony mogą występować o rozwód.

Tybetańczykom rozwiedzionym nie wolno żenić się powtórnie.

„Król Hiszpanji“ zwolennikiem haremu.

Przyjęcie na San Mauricio.

Przed kilku tygodniami doniosły pisma o aresztowaniu międzynarodowego oszusta Lusia v Buse, który w południowej Ameryce

7 razy się ożenił i za każdym razem w kilka dni po ślubie ginął bez wieści.

aż go wreszcie przytrzymano w Barcelonie. Ten niebezpieczny oszust popełnił mnóstwo kradzieży i sprzeniewierzeń we wszystkich krajach Europy, oraz północnej i południowej Ameryki.

Sześć państ europejskich wysłało za nim listy gończe.

Do tych sześciu państw europejskich przyłączyły się jeszcze dwa południowo-amerykańskie, które również zwróciły się do policji w Madrycie, żądając w drodze dyplomatycznej wydania Lusia v Buse.

Naczelny prokurator łamał sobie głowę nad tem, któremu z państw, żądających wydania oszusta, ma dać pierwszeństwo. Ostatecznie zdecydował się

wydać go władzom jugosłowiańskim.

Widocznie jednak Lusia v Buse, nie miał zbyt wielkiej ochoty do stawienia się przed władzami w Jugosławji.

W wigilie planowanego wydania go złożył wyznanie, że jest on przestępcą, który w Hiszpanji był już 54 razy skazany in contumaciam.

Przeróżne kary więzienia, które mu przypadły w udziale, wynoszą, nie mniej nie więcej, tylko 84 lata.

Według hiszpańskiego ustawodawstwa, procesy przeprowadzone w nieobecności oskarżonego, muszą być po ewentualnem aresztowaniu delikwenta jeszcze raz rozpatrywane. Z tego wynika, że owe

54 procesy po raz drugi przyjdą na wokandę sądową,

co zajmie przynajmniej 3 do 4 lat.

Dopiero potem Lusia v Buse mógłby być wydany Jugosławji.

Lusia v Buse wyznał również, że na wyspach św. Maurycego w południowej Afryce dopuścił się oszustwa nie notowanego jeszcze w hiszpańskiej kronice przestępstw, mianowicie oszust z pewnego podobieństwa rysów,

podawał się za króla hiszpańskiego Alfonsa.

Pewnego dnia otrzymał rząd na wyspach św. Maurycego, telegram z Nowego Jorku, że

król Hiszpanji przybędzie incognito na wyspę.

Pomimo tego, jego królewska wysokość, — twierdziła depesza — nie odtraci oficjalnego przyjęcia. Istotnie na powitanie monarchy udały się wszystkie władze. Pułk gwardji w mundurach galowych oczekiwał przybycia statku, wiozącego króla Hiszpanji. W teatrze dawano przedstawienie galowe, a oszust, który podał telegram z Nowego Jorku, stał się przedmiotem wszelkiego rodzaju hołdów.

„Król“ opuścił jeszcze tego samego wieczoru wyspę św. Maurycego, podławszy jednak przedtem w banku 30.000 funtów szterlingów, przy pomocy bezwartościowego, sfałszowanego czeku.

Dr. med. BRAUN
Południowa 23
Specjalista chorób skórnych i wener.
Przyjmuje 1—2 i 5—8
Panie 4—5.

Dr. W. Łapunowski
Gdańska (Długa) 42.
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.
Przyjmuje 12-2 pp. i 5—8 wiecz.

Oskar Kahlert
SZLIFIERNIA SZKŁA I PODLEWNIA LUSTER
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 109.
Uwaga: Wyrabiam lustra toaletowe i ścienne od najmniejszych do największych rozmiarów.
Wykonanie solidne! Ceny przystępne!

SKŁAD FUTER
poleca
futra damskie, męskie i galanteryjne
A. FISZLEWICZ
Łódź, ul. Dzielna № 12, front I piętro. 306-9

Czytajcie „GŁOS POLSKI“.

Dr. S. Kantor
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i włosów.
ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej.
Godz. przyjęcia: od 8-2 6-8 w. Dla pań: 5-6.

Dr. J. M. Haltrecht
Akusz. i choroby kobiece.
Przyjm. od 10—11 i 4—6.
Piotrkowska 26

Teatr „Scala“
Gościnne występy niem. operetki z Bielska
Ostatnie 2 dni! Dziś 8.30 i Jutro 3.30 i 8.30
grana po 100 razy z rzędu na wszystkich scenach europejskich
„KATJA TANCERKA“
Operetka w 3 akt. muzyka I. Gilberta tekst J. Jacobsona i Oestreicha. — — — Bilety w kasie teatru od g. 11—2 i od 5 pp.

GEORGES POURCEL.

Mimoza.

Państwo Derval spędzili swe miodowe miesiące na jasnym brzegu. Od tego czasu mieli tylko jedno marzenie: wrócić tam! Marzenie to, pieszczone wśród szarej troski o byt, wśród borykania się z trudnymi warunkami początkującego kupca, wśród szarych zimowych i jednostajnych dni skromnego pracownika, marzenie to miało się ziścić. O każdej dobie, gdy życie zbyt dotkliwie smagało łagodną i kochającą panią Derval, kładła rękę na ramieniu męża i mówiła cichutko: —

— Gdy będziemy już tam...

To „tam“ oświetlało swym promiennym blaskiem szare drogi życia pracowitego małżeństwa.

To „tam“ było na brzegu morskim, pomiędzy Tulonem a Nizzą, gdzieś w kąciku, osłoniętym przez skały, wśród zieleni palm, wśród róż i mimoz, w małym domku oplecionym głogiem i glicynią, z wesołą werendą, jasnemi oknami, małą salą i jasną obszerną sypialnią, z widokiem na Esterel, na szumiące fale, na lazur wiecznie pogodnych niebios, na daleki horyzont, zamykający tę czarowną zatokę.

Domek ten miał być oczywiście otoczony ogródkiem, pełnym werbeny, goździków, kamelii, kwitnących drzew migdałowych, a co najważniejsze pełnym mimoz.

Mimoza bowiem była ulubionym kwiatem pana Derval. Na razie, gdy związani byli jeszcze swem pracowitem życiem w Paryżu, pani Derval dbała zawsze o to, by na biurku pana i męża kwitła gałązka mimozy, która swem jasnem kwieciem oświetlała smutny pokoik paryski.

Tak spędzili życie.

Zbliżali się do sześćdziesiątki, gdy los uwolnił ich nareszcie od pracy, od codziennego kieratu trosk i zwątpień.

Gdy wysiedli na dworcu lyońskim wydało się im, że przeszłość umarła już na zawsze, że dostali się gdzieś na jakąś inną lepszą planetę.

Domek był zupełnie taki sam, o jakim marzyli. Okna szerokie i jasne, włoski taras i nowe jasne meble. Pełno róż, goździków i... mimozy.

Jedno z tych drzew tak ulubionych przez pana Derval, było bardzo wysokie i obsypane kwiatem.

— Teraz pozostaje tylko spokojnie czekać śmierci — rzekł p. Derval, siadając do nakrytego pod ową mimozą stołu.

— Oto jesteśmy w ziemi obiecanej!

Ale ziemia obiecana nie dotrzymała tego, co obiecywała kapryśnemu właścicielowi domku nad morzem.

P. Derval zaczął kaprysić, stał się nerwowy, niespokojny i nieznośny.

Żona nie mogła go uspokoić. I oto pewnego dnia, gdy znów jedli śniadanie w cieniu mimozy, p. Derval wybuchnął:

— Jeszcze dziś wieczorem każę ściąć to drzewo! To nieznośne z tym ciągłym jednostajnym zapachem, który dusi i przeszkadza. Zresztą cała ta wiecha zasłania mi widok. Musisz przyznać, że nasza paryska mimoza nie była tak dokuczliwa.

— Czy mam napisać do paryskich hal, by ci przysłali parę gałązek? — spytała żona łagodnie.

Ale p. Derval nie mógł dłużej znieść tej sytuacji. Czując ironię żony, wybuchnął już bez ogródek:

— Ten kraj jest nieznośny! Ciągle słońce i słońce! I ten błękit! Morze jest błękitne i niebo jest błękitne i powietrze jest błękitne! Gdzież są delikatne tony nieba północy? Powinniśmy byli osiedlić się w innym kącie. W Bretanii lub Normandii! I ten ich mistral, który dmie parę razy na miesiąc i który zrywa poprostu głowę?! Albo to morze! Nawet niema przypływu ani odpływu! Wolałbym Havre lub Boulogne! Tam przynajmniej pada deszcz!

Pani Derval poczęła się zastanawiać. Myślała o dziwnych sprzecznościach serca ludzkiego. Szczęście nie było stworzone dla wszystkich. Jej dobry, cierpliwy mąż nie umiał znieść tej monotonii spokoju i jasnych chwil. Niepokoił się, niecierpliwił... Brak mu było smutków i trosk. Trzeba było, by los mamił go i obiecywał, trzeba mu było twardej rzeczywistości...

Marzenia nie były dla niego, a spokojny i błogi spokój niecierpliwił go.

Postanowiła zwrócić umysł jego ku przeszłości. Należało rozerwać ten niespokojny umysł i niestałą duszę.

— Powiedz no mój kapryśniku — rzekła do męża — cobyś powiedział gdybym ci zaproponowała wycieczkę do Paryża? Nasi przyjaciele proszą nas! Cóż ty na to?

Znudzona twarz p. Derval zajaśniała nagle, jakby oświetlona błyskawicą. Potem roześmiał się i rzekł:

— Ach ten Paryż... Trudno go zapomnieć! — A potem dodał: — Żeby tylko nie było deszczu! Paryż jest taki obrzydliwy podczas deszczu.

Ona zaś marzyła o tem, by w Paryżu deszcz lał jak z cebra. Postanowiła, że zaprowadzi go pomiędzy największy ścisk i tłum w wielkich magazynach. Że będzie się gnieść w przepełnionych tramwajach, że zaprowadzi go na najbrudniejsze przedmieście... Po ośmiu dniach Paryż straci cały powab.

— Zabierzemy sporą wiązkę mimoz dla naszych przyjaciół — rzekł p. Derval — to przecież są zupełnie inne kwiaty, niż te brudne mimozy paryskie...

Pani Derval roześmiała się wesoło i dźwięcznie i zawołała radośnie:

— A może pozostaniemy?

— Dobrze — odrzekł — możemy zostać. W Paryżu tak ciasno... Ale zatem mimozę...

(Tłomaczyła St.).

Redaktor i wydawca Marceli Sachs. W drukarni „Głosu Polskiego“ Piotrkowska 86 Redaktor odpowiedzialny Władysław Magalski.